

Prof. Z. Rafał Strent
Wyższa Szkoła Informatyki Stosowanej i Zarządzania
W Warszawie
Wydział Informatyki

Gryfów Śląski, 27 lipca 2018 r.

Prof. emeritus Akademii Sztuk Pięknych
W Warszawie

RECENZJA

pracy doktorskiej

Pana magistra sztuki **Pawła DELEKTY**

pt. **Złożoność materii graficznej - moje inspiracje i ich realizacja**

sporządzona na prośbę Rady Wydziału Sztuki
Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego
im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu

1. Dane personalne i kariera zawodowa

Pan Paweł Delekta urodził się **7 października 1983 r.** w Krakowie. Na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w dniu **28 czerwca 2016 r.** uzyskał, z wynikiem celującym, tytuł zawodowy magistra sztuki, specjalizując się w komunikacji wizualnej i grafice artystycznej, którym towarzyszył aneks z malarstwa. Przed podjęciem studiów współpracował z firmą *Gnom* w Bielsku-Białej, potem z *ALUPROF S.A.* w tymże mieście. Od **1 października 2016 r.** jest pracownikiem dydaktycznym w Wyższej Szkole Technologii Informatycznych w Katowicach. Należy chyba rozumieć, że ten etap kariery stał się impulsem do podjęcia starań o potwierdzenie ponadprzeciętnych kwalifikacji w uprawianym zawodzie.

2. Osiągnięcia twórcze i artystyczne

Prof. Maksymilian Snoch z Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie przez lata uchodził za najaktywniejszego w Polsce artystę grafika, gdy chodzi o udział w światowym życiu artystycznym. Niektórzy twierdzili, że można by go zgłosić wręcz jako kandydata do Księgi Rekordów Guinnessa. Jest oczywiste, że język sztuki ma walory uniwersalne, toteż wymiana idei nie musi być obciążona balastem kultur i polityki. Do tego grafika, nawet w warunkach totalitaryzmu nie była specjalnie ograniczana, gdy chodzi o wymianę międzynarodową. Jest też łatwa i tania w ekspedycji, za niewielkie pieniądze można ją wysłać na koniec świata. Właśnie ten jej walor sprawił, że zaczęto mówić najpierw o Polskiej Szkole Grafiki, a potem o Polskiej Szkole Plakatu. Opresyjne władze, jak sądzą dziś niektórzy, miały świadomość walorów dobrej sztuki dla międzynarodowej opinii. Zaowocowało to dwiema ekskluzywnymi imprezami jak Międzynarodowe Biennale (potem zaś Triennale) Grafiki w Krakowie i podobne Biennale Plakatu w Warszawie. Stać nas było na wysyłkę i utalentowanych artystów mieliśmy zawsze wielkie mnóstwo. Autonomia Związku Polskich Artystów Plastyków dawała gwarancję indywidualnych karier, a komunistyczne władze chętnie korzystały z darmowego PR (cóż za demokracja w tym PRL-u!).

Pan Paweł Delektu idzie śladem przetartym przez Maksymiliana Snocha. Idzie znacznie łatwiej, bo nie tylko - póki co - nie mamy cenzury, ani ograniczeń dotyczących wysyłki prac za granicę (myśmy mieli tzw. Desę Zagraniczną). Nie ma też barier tworzonych przez uczelnie. W mojej macierzystej Akademii wystawianie przed dyplomem wymagało indywidualnej zgody rektora! Ze grozą pamiętam swój tajny udział w wystawie grupy *Sejf* w lubelskim BWA, za który groziło mi relegowanie z uczelni. I to mimo, że prof. Halina Chrostowska głosiła: - *Nigdy nie wiadomo, kiedy zaczyna się być artystą. Może już na trzecim roku studiów...*

Pan Paweł Delektu, mimo relatywnie młodego wieku, ma już dziś olbrzymi dorobek, którym niejeden spełniony artysta mógłby chętnie się w środowisku. Udział w 130 wystawach zbiorowych na wszystkich kontynentach, do tego 7 wystaw indywidualnych - to wszystko miało miejsce w bardzo krótkim czasie. Dyplom przecież obronił przed dwoma laty. Prawda, autor wcześniej zaczął, bo już 2012 roku uczestniczył w dziesięciu wystawach międzynarodowych i kilku krajowych. Ale prawdą też jest, że na tych profesjonalnych imprezach zauważano Jego niepospolitą osobowość. Liczba nagród i wyróżnień jest doprawdy imponująca. Do chwili wszczęcia niniejszego przewodu Autor może pochwalić się 45 tego rodzaju dystynkcjami. I choć są wśród nich trzy stypendia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wzwyższego *za wybitne osiągnięcia artystyczne* (prowadzące przecież do celującej oceny za pracę dyplomową), to nagrody uzyskane w Japonii, Chinach, Tajlandii, Kanadzie, Belgii, Hiszpanii, Włoszech, Rumunii, Bułgarii, Serbii, Rosji itd., w oczywisty sposób obiektywizują poziom Jego niepospolitego talentu. I równie niepospolitej pracowitości. Wszyscy znamy osoby obdarzone wieloma przymiotami, które dary Opatrzności roztrwonili, nie dbając o nie w codziennym, żmudnym trudzie. Bo przecież sukces w nikłym stopniu zależy od własnej wizji świata, zaś w znacznym - od pracowitości. Mój mentor i promotor malarskiego dyplomu prof. Aleksander Kobzdej powtarzał, że błędem jest przystępowanie do pracy z zamiarem, że „teraz zrobię dzieło sztuki”. Trzeba pracować usilnie, systematycznie, „mimo wszystko”, bo nigdy nie wiadomo, kiedy zdarzy się ten cud, że „swoją szczerą zębów dotknę drżącego blaskami kosmosu” - jak drwił z naszego środowiska (chyba pozbawiony wrażliwości plastycznej) Witold Gombrowicz. Panu Pawłowi Delektu tych truizmów nie trzeba powtarzać. Swoją twórczą powinność traktuje tak naturalnie jak oddychanie. Nie trzeba Go do pracy zachęcać, nie trzeba przymuszać. Czasem wręcz winno się zniechęcać, bo benedyktyński reżim, połączony z perfekcyjnym dążeniem do opracowania detalu, może w przyszłości zagrozić kwalifikacjom oczu i ręki. Znanie są takie przypadki. A sztuki wizualne bez nich nie istnieją. Mam nadzieję, że sum Artysta ma świadomość konieczności przestrzegania zasad higieny psychicznej, najogólniej zapisanych w odwiecznej dyrektywie: „Pamiętaj, abys dzień święty święcił”...

3. Praca doktorska

Przeniesiona dosłownie ze sfery nauki terminologia stosowana w aktualnej do dziś *Ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki*, używa nieadekwatnego pojęcia „rozprawa doktorska” - podczas gdy w środowiskach artystycznych istotą oceny jest poziom kreacji twórczej. Część opisowa to „didaskalia”, jak

mówi się w teatrze. Świadomość i znajomość środowiskowej kultury, umiejętność werbalizacji trudno nazywalnych pojęć artystycznych, to atrybuty każdego dydaktyka w tych dziedzinach. Dlatego nie należy ich lekceważyć, ale - powtarzam - najważniejsza jest twórczość. Dlatego będę mówił w pierwszym rzędzie o pracy doktorskiej, nie o rozprawie. Dysertacja, rozprawa, to pojęcia definiujące wiedzę i ewentualny w niej postęp - a ten, jak wiadomo, w sztuce nie istnieje. Anonim z Luscaux i Paweł Delekt są na równych prawach, i tylko czas może zweryfikować wartość ich pracy. Wiedza artysty nie przeszkadza, jest nieodzowna w pracy dydaktyka, ale nie może zastąpić tej iskry Bożej, którą Mircea Eliade nazwał *resztą magiczną*.

Wzorcowo przygotowana dokumentacja przewodu daje szansę na porównanie wcześniejszej twórczości Kandydata z cyklem **dwunastu** grafik pod tytułem **STREFY IMAGINACJI**. Łączy je perfekcja techniczna, różni zaś odejście od kreacji przedstawiającej. O ile wcześniejsze prace łatwo można było kojarzyć z konkretnymi zjawiskami, to wtedy Artysta zapowiadał dzisiejsze pole ekspresji, z gruntu asemantyczne. Daje to widzowi szansę gry wyobraźni, czyniąc go w pewnym sensie współautorem dzieła - co jest spójne z jedną z definicji postmodernizmu, demokratyzującą relacje twórcy z odbiorcą. Mam wrażenie, że Paweł Delekt, osiągnąwszy szczyt możliwości w wybranych treściach, nie chciał powielać siebie samego (co bywa nieszczęściem wielu uznanych), więc poszedł inną drogą. Trudniejszą, ciekawą bo nieznaną. Tak postępowo kilku przed Nim, jak choćby Picasso, Chrostowska i Kobzdej, że wymienię powszechnie znane nazwiska.

Żeby nie było wątpliwości: ten cykl stanowi niewątpliwą, istotny wkład w rozwój kultury graficznej, choć na obiektywną ocenę (o ile istnieje), przyjdzie nam poczekać ze dwieście lat. Bielsko-Biała, gdzie mieszka Artysta, to nie tylko pięknie położone miasto o bogatym wielokulturowym charakterze. Ślady świetności to scheda po Czechach, Niemcach, Żydach, a motywy architektoniczne i przyrodnicze z wcześniejszych prac Pawła Delekty (jak u Józefa Gielniaka) chyba nie mogły powstać gdzie indziej. Również wtedy jak i obecnie prace Artysty wyróżniają się bardzo gęstą materią graficzną, którą odruchowo skojarzyłem z twórczością wybitnego krakowskiego twórcy prof. Krzysztofa Kiwerskiego. Ucieszyłem się zatem, kiedy to nazwisko znalazłem w autorskim tekście (ROZPRAWIE DOKTORSKIEJ), analizującym koneksje obecnego etapu pracy. Jest tam jeszcze Andrzej Węclawski, Halina Chrostowska, Albrecht Dürer, Rembrandt van Rijn, Jerzy Tchórzewski, Józef Gielniak etc. Same tuzy - jeśli takich wybrało się za artystycznych przodków, to potem nie wolno żadnego aspektu własnej postawy zostawiać na łasce losu. Szlachectwo zobowiązuje!

Powtórzę zatem: nie chcąc powielać własnej, szeroko uznanej twórczości, Paweł Delekt porzucił dosłowną narrację, pozostawiając rygor czerni i bieli. Ortodoksyjnym artystom to zupełnie wystarcza. Nie bez powodu dziś, kiedy każdym telefonem możemy rejestrować feerie kolorów, taką popularnością cieszą się wystawy fotografii Zofii Rydet. Są prawdziwsze niż papuzie harce naszych komórek i miliony zbędnych filtrów w komputerach. Bowiem prawda zazwyczaj jest prosta, a prostactwo musi się kamuflować stroszeniem pierza. Po latach prawda pozostaje, a modne podrygi aktualnego nurtu spływają do śmieci. Bo tak się płynie w głównym nurcie. To jego charakter, co wynika nawet z praw fizyki (świat jest bardziej spójny, niż się wydaje).

Wszystkich prac ocenianego cyklu zamyka się w formule *horror vacui*, ale występujące w nim „osoby“ z pozoru łamią sztyki klasycznych norm kompozycji. Nigdy jednak nie niszczą podstawowej równowagi. Są tak konsekwentne jak równanie matematyczne, a tym przecież wyróżniają się te dzieła, które pretendują do miana nadezasowych. Poczekamy, zobaczymy (może nie wszyscy). Cały cykl jest formalnie spójny, lecz zróżnicowany. Za szczególnie udane uznaję *Strefy imaginacji IV, VII i X* - ale to subiektywny wybór, bo pozostałe odbitki poszerzają skalę wyrazu, zapowiadając co najmniej równie interesujący ciąg dalszy.

Wspomniana wyżej ROZPRAWA DOKTORSKA dowodzi szerokiej wiedzy Kandydata o rzeczowo omawianej dziedzinie, napisana jest potocznym językiem i dowodzi kompetencji wymaganych w dydaktyce. Zawiera noty biograficzne wymienianych artystów i bogatą (33 pozycje) bibliografię. Jak wcześniej pisałem, winna być wzorem dla tego rodzaju opracowań. Warta jest publikacji, choćby jako wzoru rzetelności i kompetencji. Przyszli kandydaci do stopnia nie mają wiele przykładów do naśladowania. Streszczenie w języku angielskim przybliży zainteresowanym opracowany problem i może skłaniać do bliższego poznania środowiska polskiej sztuki.

Po wejściu w życie aktualnej *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r.* pracowałem w Zespole ds. Nagród Prezesa Rady Ministrów. Ponieważ środowiska kierunków studiów artystycznych nie zgłaszały odpowiednich wniosków (brak wiedzy, kompleksy?), przyszło mi oceniać historyków sztuki. Skutecznie.

Oceniana praca doktorska jest w mojej opinii doskonałą okazją, by ten brak sprzed lat nadrobić. Zarówno kryterium wieku (o ile wciąż jest aktualne), jak też jakość prezentowanego dzieła, a wreszcie bardzo dobre przygotowanie dokumentacji, spełniają oczekiwania Szacownego Gremium, które - po zakończeniu niniejszego przewodu - może przyjrzy się wnikliwie osobie Kandydata.

4. Konkluzja

Poznawszy bogaty i uznany dorobek twórczy Pana magistra Pawła Delekty, wysoko oceniając cykl dwunastu grafik pt. *Strefy imaginacji*, a także tekst teoretyczny zatytułowany *Złożoność materii graficznej - moje inspiracje i ich realizacja*, mając w doświadczeniu osobisty kontakt z wieloma oryginałami Jego prac, z przekonaniem opowiadam się za nadaniem Mu stopnia doktora w zakresie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuk pięknych.

